

Procesy czarownic należą do ponurych rozdziałów przeszłości. Polowania te to synonim represji zrodzonych z nietolerancji, zaś nietolerancja jest zjawiskiem immanentnym dla stosunków międzyludzkich, choć programowo potępia się ją niemal wszędzie. Do rozmiarów zbrodniczych doprowadził ją hitleryzm.

Sztuka Arthura Millera — „Czarownice z Salem” — powstała w okresie słynnych polowań na osoby o lewicowych przekonaniach w USA. Miller sięgnął do głośniejszych w historii Ameryki wydarzeń w miasteczku Salem, gdzie proces przeciw czarownicom pochłonął w roku 1692 dziewiętnaście niewinnych ofiar. „Czarownice z Salem” nie są obce naszej publiczności. Niektórzy pamiętają jeszcze francuski film Raymonda Roula pod tym samym tytułem z roku 1958 oraz przedstawienie sztuki Arthura Millera w Teatrze Polskim i wizytę autora w Warszawie.

Spektakl w poniedziałkowym Teatrze Telewizji, zrealizowany przez Zygmunta Hübnera, można jednak nazwać wydarzeniem. To, co w sztuce Millera jest trwałe — obraz nietolerancji — znajduje bowiem swe potwierdzenie od czasu do czasu w różnych rejonach świata, choć rzadziej już dochodzą do głosu czynniki fanatyzmu religijnego. A znakomita reżyseria Hübnera nadała widowisku wielką siłę dramatyczną.

Hübner wytworzył w tym spektaklu klimat grozy płynącej z osaczenia człowieka przez własne społeczeństwo, kierowane fanatyzmem i nietolerancją podsycanymi przez siły kształtujące psychikę i świadomość społeczeństwa: religię, światopogląd oraz podporządkowane im prawo. Ten klimat wytworzała nie tylko treść sztuki, ale i forma spektaklu, jego dramaturgia, kondensacja obrazów, świetne wygranie akcentów uwydatniających sytuację.

Było to możliwe przede wszystkim dzięki zaangażowaniu wspaniałego zespołu wykonawców, jaki — w tym składzie — nieczęsto można oglądać. Wymieńmy tylko niektórych. A więc panie: Zofia Małynicz, Hanna Skarżanka i Ewa Dalkowska oraz panowie: Roman Wilhelmi, Zbigniew Zapasiewicz, Andrzej Lapiński, Marek Walczewski, Gustaw Lutkiewicz. Na ocenę poszczególnych ról nie ma tu miejsca, wystarczy powiedzieć, że wszyscy byli sobie równi. (stg)